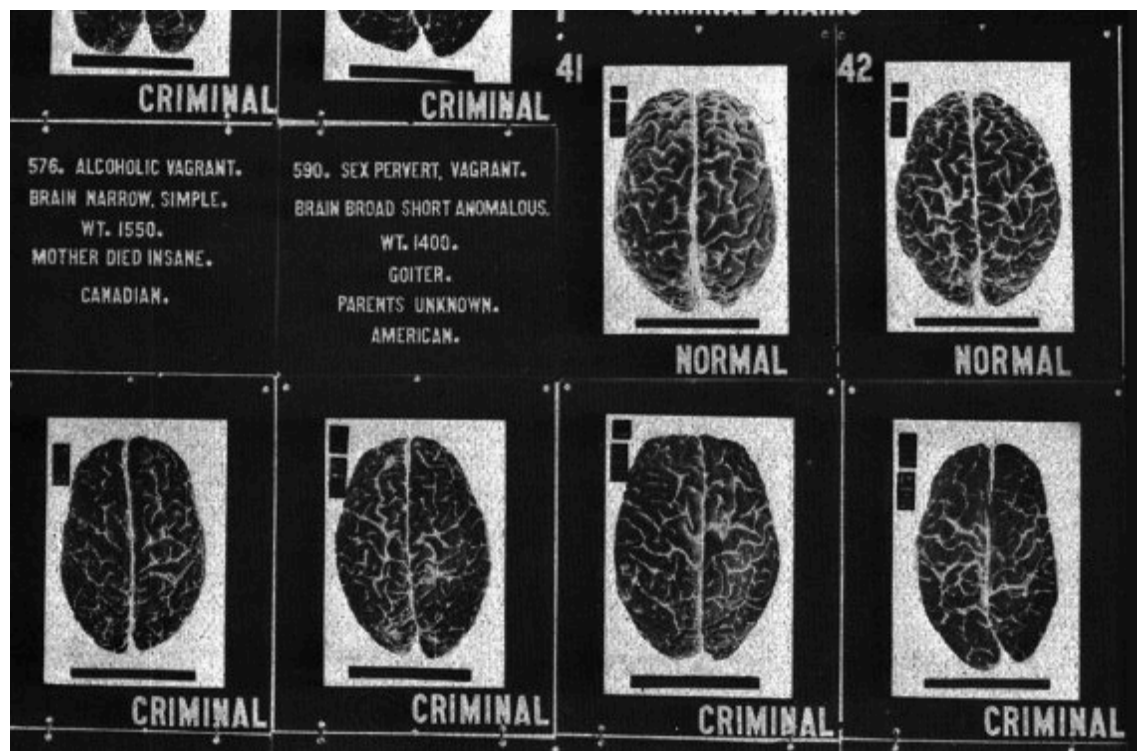


## Adrian Ligeża: Samobójstwo na raty. Literatura o transformacji homo sapiens w homo biologicus

Kiedy obserwujemy wzrastający postęp w biologii i porównujemy go z zatrważającą wizją zarysowaną przez Huxleya, nabieramy obaw, czy przypadkiem nie zmierzamy w kierunku totalitarnej Republiki Świata



Kiedy obserwujemy wzrastający postęp w biologii i porównujemy go z zatrważającą wizją zarysowaną przez Huxleya, nabieramy obaw, czy przypadkiem nie zmierzamy w kierunku totalitarnej Republiki Świata

## ***Znalazłszy się w posiadaniu tak zdumiewających możliwości[1]***

**Na początku ery nowoczesnej powstało źródło trwałych wyobrażeń na temat nauki – objawiająca najgłębsze obawy i pragnienia, dotyczące potencjału nauki, opowieść o opętanym naukowcu stwarzającym nowe życie.**

Historia doktora Frankenstein'a przerodziła się w podstawowy mit biologii, w jeden z najważniejszych mitów współczesności, wyrażający obawy i pragnienia, dotyczące możliwości wykorzystania przez badaczy osiągnięć nauki o życiu. Opętany naukowiec, dysponujący władzą nad biologicznymi podstawami życia, stwarzający nowy byt, został wpisany w wieczne „teraz”. Mit ten posiada tendencję uogólniającą, uniwersalistyczną, żąda bezwarunkowej zgody na przedstawiany przez siebie wizerunek biologa oraz, odwołując się do społecznych emocji, dąży do kształtowania zachowań i przekonań. Próbuje nadać pracy biologa sens nie tyle ambiwalentny, co jednoznacznie złowieszczy i przerażający. Najistotniejsze w tym micie jest przedstawienie biologa jako kogoś, kto posiada realny potencjał stworzenia nowego życia, kto w ewentualnym akcie naukowej kreacji może powołać do istnienia koszarne monstrum, które zwróci się nie tylko przeciwko jemu samemu, ale przeciwko człowiekowi w ogóle, stając się jego potężnym wrogiem, niewdzięcznym i zapalczywym niszczycielem. Wiedza i umiejętności biologa nie zawsze przynoszą oczekiwane dobro, skutki ich użycia – każdorazowo nieprzewidywalne i losowe – mogą

sprowadzić nieszczęście i katastrofę, on sam zaś, bezgranicznie ulegając naukowej pasji, zatracą się w swoich badaniach i nie potrafi zapanować nad własną ambicją i próżnością.

Kolejne pokolenia pisarzy obserwowały triumfy nauki o życiu, cały czas mając z tyłu głowy figurę powołaną do życia przez Mary Shelley. Z jednej strony dostrzegali, że biologia może przynieść wiele korzyści, z drugiej zaś obawiali się pogwałcenia przez nią ustalonych granic. Perspektywa odegrania przez naukowca roli Stwórcy i zastąpienia Boga nauką przyrodniczą wzbudzała w nich trwogę, oznaczała bowiem nic innego, jak ingerencję w proces ewolucji i odwieczne prawa natury. Dystans człowieka do innych istot żywych, wywołany jego szczególną pozycją w naturze, wykluczył problemy moralne z zagadnień związanych z naukami przyrodniczymi. Pisarze oczywiście byli tego świadomi, czujnie obserwowali myśl filozoficzną, nowe idee i trendy. Dlatego jeżeli do uniezależnienia się nauk od moralności dodamy wnioski wynikające z *Rozprawy o metodzie* Kartezjusza, myśl Kanta, Darwinowskie *Man is no exception*, Nietzscheańskie *Bóg umarł*, utylitaryzm wraz z rachunkiem hedonistycznym oraz scjentyzm, w ramach którego „naukowość” staje się autorytetem sankcjonującym i rozstrzygającym, to łatwiej zrozumiemy, dlaczego obawy narastały i znalazły swoje ujście w twórczości m.in. H.G. Wellsa, Karela Čapka, Aldousa Huxleya czy Stanisława Lema.

Autorzy ci swoimi dziełami zwrócili uwagę na fakt, że koniec kultury i cywilizacji czy nawet ludzkości może nastąpić w wyniku wytworzenia nadmiaru wiedzy, a każda nowa technologia zmienia wszystko na wzór zmian w ekosystemach. Dążenie do ingerencji w opisany przedmiot badań, utracenie przez biologię orientacji, gwałcenie ustalonych granic, perspektywa połączenia ewolucji kulturowej i biologicznej po odkryciu

praw Mendla, wyjaśnieniu struktury DNA i opracowaniu technologii genetycznej, utwierdzają kolejne pokolenia pisarzy w przekonaniu, że nadchodzi w historii ludzkości *nowa era, w której będziemy dysponować niespotykanymi do tej pory możliwościami kontrolowania żywych organizmów i manipulowania nimi*[2].

**[...] wyprodukować rasę bardzo uzdolnionych ludzi**[3]

Pod koniec XIX wieku naukowcy coraz częściej omawiali społeczne skutki industrializacji oraz ich wpływ na kondycję człowieka. W ocenie wielu spośród nich postęp techniczny i uprzemysłowienie nie przyniosły wyłącznie uprzednio zapowiadanych profitów, ale dostarczyły także mnóstwo problemów. Biologowie spostrzegli, że rozwój medycyny ocalającej i przedłużającej życie osób niejednokrotnie obciążonych skazami genetycznymi, przyczynił się do ratalnego i regularnego degradowania ludzkiej puli genowej. Praca i zadania niewidzialnego ramienia doboru naturalnego zostały znacznie ograniczone, co umożliwiło osobom o „gorszych” genach, naznaczonym chorobami dziedzicznymi czy innego typu wadami, przekazanie swoich cech następnym pokoleniom. W związku z tym zaczęto się zastanawiać, w jaki sposób zapobiec deprecjacji gatunku i permanentnemu spadkowi jego biologicznej wartości.

W 1883 roku Francis Galton opowiedział się za selekcją i metodycznym rozrodem ludzi, mającymi na celu ulepszenie gatunku. Stworzył, nazwał i zdefiniował interwencyjną naukę – eugenikę – której zadaniem było z jednej strony hamowanie procesów zmierzających do pogarszania ludzkiej rasy, a z drugiej sprzyjanie jej doskonaleniu. Dualistyczne założenia eugeniki zadecydowały o jej rozróżnieniu na

eugenikę negatywną i pozytywną. Pierwsza koncentruje się na *zniechęcaniu do reprodukcji lub jej prawnym zakazywaniu w odniesieniu do jednostek, będących nosicielami genów powodujących choroby lub różnego rodzaju ułomności*[4], odbywa się ona poprzez eliminację. Z kolei druga stwarza preferencje *w posiadaniu potomstwa przez jednostki uważane za „lepsze”, w celu genetycznego ulepszenia rasy ludzkiej*[5] – poprzez selekcję podejmuje trud, by rodziły się możliwie „najlepsze” dzieci.

Już na początku XX wieku idee eugeniki miały wielu zwolenników wśród elit decydujących o polityce społecznej Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej – tam też powstały pierwsze programy eugeniczne, polegające na wytypowaniu przez zespół *specjalistów* cech odbiegających od normy oraz na wskazaniu osób posiadających owe wady. Założone Towarzystwa Eugeniczne – popierane przez zdecydowaną większość genetyków – żerowały na ambiwalencji społecznych uczuć do biologii: na pragnieniu udoskonalenia człowieka oraz na obawach przed deprecjacją gatunku; na marzeniach o zdrowym i uzdolnionym potomstwie, mającym lepsze i łatwiejsze życie oraz na lęku przed chorobami i ułomnością fizyczną lub psychiczną. Eugenika odpowiadając na pierwszorzędne ludzkie ideały i fobie, bazując przy tym na wiedzy i autorytecie biologii, zmierzała do ustanawiania ładu społecznego na zasadach naukowych. Wizja upadku rasy ludzkiej wsparta na szacunku do nauki była instrumentem wspierającym proces wdrażania zaplanowanego przez elity nowego porządku. Jednakże ówczesna wiedza technologiczna uniemożliwiała realizację *chowy selekcyjnego*, czyli wprowadzenia w życie eugeniki pozytywnej, programy eugeniczne skupiły się więc na eliminowaniu ludzi niezdatnych, *postawiono znak równości między statusem społecznym a biologiczną wartością*[6]. W Wielkiej Brytanii skierowano się ku robotnikom, a w USA ku grupom imigrantów – jako

*niezdolni* zostali określani alkoholicy, epileptycy, niedorozwinięci umysłowo oraz ludzie biedni; po wyselekcjonowaniu na ogół byli oni poddawani przymusowej sterylizacji.

Własny program eugeniczny, wzorując się głównie na metodach stosowanych przez Amerykanów, uruchomili też Niemcy. III Rzesza hojnie finansowała badania, mające na celu eliminację jednostek szkodliwych i uciążliwych dla społeczeństwa. Tak samo badania, które wpłynęły na powstanie obozów koncentracyjnych oraz laboratoriów eugenicznych – przy czym prace te podejmowane były w ramach oficjalnych organizacji naukowych, a w ich wyniku do wybuchu wojny życie straciło 275 000 ludzi (upośledzeni, chorzy psychicznie, homoseksualiści, komuniści).

W przekonaniu Hitlera dokonanie eksterminacji Żydów, Słowian i Romów było zadaniem o pierwszorzędym znaczeniu dla wybawienia zagrożonej przez gorsze rasy ludzkości. Ich wytępienie było obowiązkiem, słuszną metodą działania, wyrazem poczucia odpowiedzialności i troski o gatunek, triumfem woli nad wszelkimi ograniczeniami, szlachetnym upustem mocy twórczej, a nawet cnotą. Zbrodnicza radykalizacja eugeniki negatywnej w ideologii nazistowskiej posiadała więc pozory moralności – ludobójstwo stało się nie tylko czynem etycznie usprawiedliwionym, ale i najwyższym powołaniem realizowanym w imię dobra ludzkości.

Postęp technologiczny sukcesywnie usuwa dotychczasowe przeszkody, uniemożliwiające stosowanie eugeniki pozytywnej – rodzi się eugeniczna inżynieria genetyczna, której celem jest *tworzenie jednostek o cechach uprzednio dla nich zaplanowanych, takich jak*

wysoki iloraz inteligencji, zdolność podejmowania trudnych i wymagających prac, długowieczność czy pewne postawy uznane w danym społeczeństwie za wartościowe[7]. Zatem inżynieria genetyczna może oznaczać wbudowywanie preferencji społecznych jednego pokolenia w następne, próby rozpoczęcia chowu, niechybnie naznaczonego mentalnością konsumpcyjną, według której konkurencyjność jest zasadniczym wskaźnikiem wartości człowieka. Pojawiają się wówczas obawy, że biotechnologia odbierze nam człowieczeństwo –  *pewną nieodłączną cechę, która zawsze, mimo wszystkich zewnętrznych zmian w ludzkiej kondycji na przestrzeni dziejów, była podstawą naszego poczucia, kim jesteśmy i dokąd zmierzamy*[8] i że uczyni to chyłkiem, po cichu. Zastanawiamy się, jak będzie wyglądał człowiek i świat w przyszłości, do czego doprowadzi wciąż przyspieszający rozwój naukowy i technologiczny oraz wobec jakich dylematów wkrótce postawi on ludzkość – z tego typu pytaniami zmierzał się w swojej twórczości Stanisław Lem.

W *Wizji lokalnej* została opisana inżynieria genetyczna (nazywana tu genżynierią lub programem autoewolucji): z jednej strony jako wabiąca swoimi atutami obietnica usprawnienia organizmu, podniesienia go na wyższy szczebel kierowanej naukowo ewolucji, z drugiej zaś jako *śliska pochyłość bez zastawek, wiodącą ku otchłani nonsensów*[9].

W pierwszej fazie projektu genżynieryjnego, kiedy to próbuje się nakłonić społeczeństwo do zaaprobowania nowej biotechnologii, innowacja jest promowana jako bezpieczna zarówno dla jednostki jak i dla ogółu, zachwala się jej dobroczynne możliwości, tj. usuwanie genów zmniejszających żywotność czy powodujących mankamenty dziedziczne. Zainicjowane na tym etapie naprawy fizyczności są coraz powszechniej stosowane, a z czasem nie sposób z nich zrezygnować

*przy żadnym osiągniętym stanie, bo i najzdrowsi chorują, a najmędrsi ulegają starczemu marazmowi*[10]. Oczarowana i zachwycona ich efektami społeczność nie chce słyszeć o możliwości ich zaprzestania, decyduje się na poniesienie wysokich kosztów, byleby tylko móc dalej cieszyć się sprawnością ciała i długim życiem. Ceną za usuwanie niedostatków kondycji i zdrowia jest *stopniowe odchodzenie od naturalnego planu budowy organizmu, utrwalonego ewolucyjnie*[11]. Stosowana na coraz większą skalę genżynieria przestaje być prostym likwidowaniem pojedynczych genów, a przekształca się w zarządzanie ewolucją. Opanowanie procesu dotychczas niemożliwego do opanowania rodzi zasadnicze pytanie-problem: w którym momencie powstanie nowy gatunek? Ile genów trzeba wymienić, aby przeobrazić organizm w twór zupełnie nowy? Usprawnianie poszczególnych organów i funkcji ustrojowych wydaje się być rzeczą jak najbardziej pożyteczną i słuszną, korzystne jest przecież posiadanie bardziej odpornych kości czy oczu, którym nie zagraża ślepotą, warto też mieć niewypadające zęby i uszy, które nie głuchną – ale ile tych cielesnych niezawodności można genetycznie wszczepić w organizm, aby był on organizmem tego samego gatunku? Ponadto przeprowadzona modernizacja ciała wymaga dalszych jego usprawnień, masywniejsze mięśnie trzeba osadzić na potężniejszych kościach, sprawniejszy mózg należy wyposażać w głębszą pamięć, umieścić go w pojemniejszej czaszce itd. - *aż nadejdzie czas, kiedy przyjdzie sam białkowy budulec zastąpić bardziej uniwersalnym, wtedy bowiem sprawności ustroju pójdą skokiem w górę*[12]. W ten sposób krok za krokiem powstaje istota skonstruowana bardziej harmonijnie i proporcjonalnie, zahartowana i wytrzymała, odporna na choroby i obrażenia, wszechstronna i bardziej rozumna, a być może – dzięki wymianie psujących się narządów oraz sprawnym i uniwersalnym zdolnościom adaptacyjnym – wieczna i nieśmiertelna; *z tym jednym zastrzeżeniem, że ta istota będzie akurat tak podobna do człowieka, jak maszyna cyfrowa czy traktor*[13]. Nie da się też określić punktu, z którego nie

można już posunąć się dalej, wytyczyć procesowi autoewolucji granicę nie do przekroczenia, albowiem każde posunięcie i udoskonalenie, każdy krok w tej dziedzinie zbliża do wzorca, do realizacji odwiecznego marzenia ludzi, do wcielenia ideału sprawności. Niestety te oczekiwania zrealizować może tylko twór *zupełnie już nieludzki*[14] – sens innowacyjnych wdrożeń biotechnologicznych, mających dotknąć i przemienić nasze potomstwo, zostaje ironicznie zakwestionowany: *czyż nie lepiej od razu usynowić maszynę cyfrową albo cały ośrodek obliczeniowy? [...] dlaczegoż by samozagłada na raty miała być czymś lepszym od natychmiastowej?*[15]

Przedstawione przez Lema w *Summa technologiae* (1966) hasło *doścignąć i prześcignąć naturę* mogło wydawać się mrzonką, ale dzisiaj już wiemy ponad wszelką wątpliwość, że człowiek rzeczywiście stanął przed perspektywą przekształcenia samego siebie, że jest on *ostatnim, autentycznym dziełem przyrody wewnątrz stwarzanego przez siebie świata, że stan taki nie może trwać dowolnie długo, że inwazja stworzonej technologii w jego ciało jest nie do uniknięcia*[16]. Osiągnięcia w biologii oraz w ściśle z nią związanych dziedzinach postawiły człowieka w nowej sytuacji egzystencjalnej. Może on zmienić swój wygląd, płeć, stan emocjonalny, może decydować o tym, jakie ma być jego potomstwo. Urzeczywistnia się idea *homo biologicus*, idea człowieka umiającego sterować swoim rozwojem, a więc człowieka, który *stał się panem swojego losu, [...] zarówno tworzywem, jak i rzeźbiarzem*[17].

W 1932 roku Aldous Huxley wydał *Nowy, wspaniały świat*, głęboko pesymistyczną powieść, która rzuciła cień *na cały obszar publicznej debaty, kształtującej reakcje i oceny szeroko pojętych badań biomedycznych*[18], ale także ożywiła prace badawcze i wyznaczyła

biologii nowe cele. Na tym straszliwym, kasandrycznym obrazie cywilizacji przyszłości szczególny ślad odcisnęły dwie koncepcje, zaczerpnięte przez Huxleya z obserwowanej przez niego dyskusji o nadchodzącej rewolucji biologicznej, która umożliwi człowiekowi panowanie nad światem organicznym i da mu potencjał niewymownie większy niż rewolucja przemysłowa i panowanie nad światem nieożywionym. Pierwsza z nich pochodziła z książki *The Scientific Outlook* (1931), której autor Bernard Russell twierdził, że *ludzie zdobędą możliwość przekształcenia samych siebie i niechybnie z niej skorzystają, że nauka unieszczęśliwi człowieka, zostanie wykorzystana do utrwalenia dominacji jednej z grup i przyczyni się do tego, że człowiek w coraz większym stopniu będzie nabierał skłonności do postrzegania siebie jako produktu*[19]. Druga natomiast została zaczerpnięta z powieści *Life in the Year 2030* (1930) hrabiego Birkenheada, według którego ektogeneza jest *możliwa do realizacji, a skoro tak, to z pewnością nic naukowców przed nią nie powstrzyma, kobiety zaś pewnego dnia zaakceptują ją jako cenę za wolność, jakiej jeszcze nigdy dotąd nie miały*[20]. Przewiduje on też, że *jeżeli można by było wyhodować rasę silnych, zdrowych istot, szybko i chętnie podejmujących się najbardziej niewdzięcznych prac, a ponadto jeszcze pozbawionych ambicji*, to żadna klasa rządząca nie zdołałaby się oprzeć takiej pokusie, gdyż *ektogenetycznie stworzony niewolnik przyszłości wcale nie cierpiałby z powodu swoich kajdan. Wszystkie odczucia czyniące niewolnictwo poniżającym i przykrym dla zwykłego człowieka zostałyby usunięte z jego psychicznego wyposażenia. Największym jego szczęściem byłaby praca; byłby dokładnym odpowiednikiem pracowitej pszczoły*[21]. Huxley myślał podobnie, był przekonany, iż biologia jest jedyną nauką posiadającą moc radykalnie zmienić jakość naszej egzystencji. W swojej powieści połączył koncepcje Russella i Birkenheada z produkcją masową odniesioną do nauki o życiu, tworząc

w ten sposób świat zdehumanizowanej ludzkości, parodię hedonistycznego rajy zamieszkiwanego przez ludzi maszyny, ludzi wyroby z taśmy produkcyjnej.

Lektura *Nowego, wspaniałego świata* każe nam się zastanowić nad potencjałem kryjącym się w nauce o życiu i perspektywami, jakie ona przed nami roztacza, nad możliwymi scenariuszami jej rozwoju i ewentualnymi nadużyciami w zastosowaniu jej osiągnięć. Kiedy obserwujemy wzrastający postęp w biologii i porównujemy go z zatrważającą wizją zarysowaną przez Huxleya, nabieramy obaw, czy przypadkiem nie zmierzamy w kierunku totalitarnej Republiki Świata. Zastanawiamy się, czy w przyszłości będziemy wytwarzali człowieka, *jakby był po prostu kolejną wytwarzaną przez nas rzeczą*[22], czy następne pokolenia będą pozbawione perspektywy przekroczenia wbudowanych w nie ograniczeń, czy nastanie dzień, kiedy biologia umożliwi wprowadzenie nowego porządku społecznego, utworzenie instytucji kontrolujących egzystencję jednostek i całej populacji, czy nadejdzie kres ludzkości, czas historii poczłowieczej, mierzony od momentu przeobrażenia naszego gatunku w inny? Prognozy zawarte w powieści częściowo już się ziściły. Biologia bowiem przynosi człowiekowi trojaką władzę, dzięki jej osiągnięciom rozpoczyna on panowanie nad reprodukcją, nad dziedzicznością i nad układem nerwowym. Jesteśmy świadkami tego, jak biologia i spokrewnione z nią nauki doganiają beletrystykę, jak nabierają one zdolności mobilizowania środków, mogących odebrać nam wolność i człowieczeństwo, a wraz z nimi nasz stary, niedoskonały świat. W dobie technologii zapłodnienia *in vitro* ludzkiej komórki jajowej, w dobie antykoncepcji i oddzielenia życia seksualnego od prokreacji, kiedy to miłość fizyczna ma służyć zabawie i przyjemności, w dobie inżynierii genetycznej i klonowania, aborcji i eutanazji, neurofarmakologii i leków psychotropowych, antydepresyjnego prozacu i wzbudzającego

euforię ritalinu, celność z jaką Aldous Huxley przewidział konsekwencje rewolucji biologicznej, zaskakuje i wzbudza lęk o przyszłość ludzkości.

***Co najmniej od czasów Hegla truizmem jest pogląd, że rezultaty ludzkiej działalności nie odpowiadają nigdy dokładnie celom, jakie stawiali sobie ludzie wówczas, gdy ową działalność podejmowali***[23].

Literatura konsekwentnie pokazuje, że biologia wraz ze swoimi innowacjami generuje zmiany społeczne, oddziałuje na kulturę, a także wpływa na zachowania i wybory moralne jednostek. Antykoncepcja w powieści Huxleya przeobraziła sposób myślenia o seksie i roli kobiety w społeczeństwie, bokanizacja całkowicie zmieniła strukturę społeczeństwa, wyeliminowała z niej podstawę, jaką była rodzina i wprowadziła nową – masowo produkowane klony, sama natomiast zajęła miejsce religii w przynoszeniu człowiekowi ulgi i szczęścia. Genżynieria z powieści Lema pozwoliła zrealizować marzenie o sprawności i długowieczności, zaowocowała naukowo kontrolowaną metamorfozą gatunku, a ostatecznie jego samobójstwem. Każda wdrożona biotechnologia przynosi więc zmianę kompleksową, wywołuje skutki dwójakiego rodzaju, sprowadza dobrodziejstwa oraz niebezpieczeństwa w imię zasady *coś za coś*. Swoboda seksualna i zwolnienie z odpowiedzialności za potomstwo kosztem miłości i rodzinnego ciepła, społeczna stabilność kosztem wolności i indywidualizmu, preferowanie określonych cech i zachowań kosztem dehumanizacji i depersonalizacji, posiadanie sprawności i niezawodności maszyny kosztem przemiany gatunku w inny, farmakologicznie osiągniany spokój kosztem siły charakteru i wiary, etc.

*Wizja lokalna* i *Nowy, wspaniały świat* dobitnie pokazują, że realizacja utopii dokonuje się metodą rewolucji, że jej narodziny odbywają się kosztem zniszczenia czegoś. Biologię przedstawia się w nich jako naukę, posiadającą moc przemienienia człowieka i jego natury, dzięki czemu przynosi ona możliwość przeprowadzenia globalnego przewrotu, skonstruowania nowego, lepszego społeczeństwa, żyjącego w nowym, wspaniałym świecie. Chesterton konstatował: *Słabość wielkich utopii polega na tym, że przyjmują one, iż największa słabość człowieka (tj. grzech pierworodny) została przewyciężona [...]24]* – według niego utopiści zdają się na ogół nie zauważać, że człowiek jest niepokorny, samowolny i zdemoralizowany, zaś źródło wszelkiego zła widzą jedynie w warunkach, w jakich on żyje. Tymczasem zmiana warunków egzystencji nie uwolni człowieka od skłonności do grzechu i buntu. Tutaj definitywne rozwiązanie przynosi – ukierunkowana nie tyle na przemianę przestrzeni i otoczenia, co na przeróbkę człowieka – nauka o życiu. Jak zauważyli Huxley i Lem, rewolucja biologiczna, posiadająca takie narzędzia jak inżynieria genetyczna, może dokonać ostatecznej i nieodwracalnej eliminacji tej fundamentalnej słabości wszystkich utopii. Modyfikacja gatunku, upodobnienie człowieka do mrówki czy pszczoły oraz kontrola nad zachowaniem się, a nawet nad skłonnościami do zachowania się, pozwoli rozwiązać odwieczny problem wszelkich realizatorów utopii. Sprawí, że ludzie bez zastrzeżeń przyjmą *to, co bez ich udziału zostało uznane za najbardziej dla nich odpowiednie*[25].

Obrazy przyszłości wykreowane przez Huxleya i Lema niepokoją tak silnie, ponieważ negują i dyskwalifikują istotę człowieczeństwa. Bolesnie uświadamiają też, że współczesny człowiek – chociaż już bardzo wiele potrafi w dziedzinach związanych z biologią – nie nauczył się jeszcze świadomie nadawać kierunku, wypracowywanemu przez

siebie rozwojowi, wciąż widzi go liniowo, jako drogę od osiągnięcia do osiągnięcia, od jakiegoś etapu do następnego. Wąskie rozumienie postępu grozi przeoczeniem jego wielu pozytywnych aspektów jak również niebezpieczeństw, które może ze sobą przynieść. Stąd też – w czasie rewolucji biologicznej, kiedy to *homo sapiens*, nabierając umiejętności w pilotowaniu własnym gatunkiem, staje się *homo biologicus* – ukazywanie zagrożeń oraz uświadamianie, że *nieprzewidywalność leży w naturze przedsięwzięć naukowych, że nie ma sposobu, by przewidzieć dokąd zaprowadzi dana dziedzina badań, a więc także, jakie znajdzie zastosowania*[26], jest to wielkim zadaniem literatury. Literatura, obnażając negatywne implikacje postępu w biomedycynie, opisując jego niepożądane konsekwencje, ma moc wzbudzać społeczny niepokój. Ma inicjować publiczną debatę o problemach, potencjale i perspektywach nauki o życiu, jak również o kierunku dalszego rozwoju naszej cywilizacji. Świadczy o tym fakt, że pierwszego lutego bieżącego roku brytyjski Urząd ds. Ludzkiej Płodności i Embriologii wydał zgodę na wdrożenie programu badań nad modyfikowaniem genów ludzkich zarodków. Wielka Brytania dołączyła do krajów, które umożliwiają biologom usuwanie, naprawianie, zastępowanie fragmentów DNA oraz zabijanie nienarodzonych dzieci w imię „wyższego dobra” – dobra ludzkości, zdrowia, postępu medycyny, eliminacji wad wrodzonych i paradoksalnie zapobiegania poronieniom.

*Adrian Ligęza*



Tekst został opublikowany w

**najnowszym numerze kwartalnika Fronda LUX**

[1] Zob. M. Shelley, *Frankenstein*, przeł. P. Łopatka, Kraków 2001, s. 34.

[2] J. Turney, *Ślady Frankensteina. Nauka, genetyka i kultura masowa*, przeł. M. Wiśniewska, Warszawa 2001, s. 7-8.

[3] F. Galton, *Hereditary Genius*, McMillan and Company, London 1925, s. 1, cyt. za F. Jacob, *Mysz, mucha i człowiek*, przeł. W. Jadacka, Warszawa 1999, s. 119.

[4] K. Hirschhorn, *On Redoing Man*, [w:] *Selected Readings: Genetic Engineering and Bioethics*, R. A. Paoletti, New York 1972, s. 63, cyt. za: T. Kraj, *Eutanazja a eugenika we współczesnej praktyce medycznej*, [w:]

*Systemy bioetyki*, red. T. Biesaga, Kraków 2003, s. 199.

[5] Tamże.

[6] J. Turney, dz. cyt., s. 99.

[7] T. Kraj, dz. cyt., s. 205.

[8] F. Fukuyama, *Koniec człowieka. Konsekwencje rewolucji biotechnologicznej*, przeł. B. Pietrzyk, Kraków 2006, s. 139.

[9] S. Lem, *Wizja lokalna*, Kraków 1982, s. 137.

[10] Tamże.

[11] Tamże.

[12] Tamże.

[13] Tamże.

[14] Tamże.

[15] Tamże, s. 139.

[16] S. Lem, *Summa technologiae*, Kraków 1974, s. 394.

[17] J. Rostand, *Life, The Great Adventure: Discussions with Paul Bidon*, przeł. A. Brodwick, Hutchinson 1955, s. 68, cyt. za: J. Turney, dz. cyt., s. 224.

[18] J. Turney, dz. cyt., 184.

[19] B. Russell, *The Scientific Outlook*, George Allen & Unwin, 1931, s. 169, cyt. za: J. Turney, dz. cyt., s. 165.

[20] Birkenhead lord (F.E. Smith), *Life in the Year 2030*, Hodder & Stoughton, 1930, s. 61, cyt. za: J. Turney, dz. cyt., s. 181-182.

[21] Tamże.

[22] L. Kass, *Making babies: the New biology and the 'old' morality*, „Public Interest” 26, 1972, s. 50, cyt. za: J. Turney, dz. cyt., s. 255.

[23] *J. Szacki, Spotkania z utopią, Warszawa 1980, s. 19.*

[24] *Cyt. za J Szacki, dz. cyt., s. 154.*

[25] *Tamże, s. 168.*

[26] *F. Jacob, dz. cyt., s. 124.*